Świt młodych

Rok III. KWIECIEŃ, 1948. N. 4.

archiwum

OD REDAKCJI

Rozmowa Redaktora z Czytelnikami tylko wtedy nie jest przysłowiową rozmową „dziada i obrazu" jeśli Czytelnicy komunikują swoje uwagi, myśli i spostrzeżenia.

Wprawdzie nasi mili Czytelnicy dość dużo piszą do Redakcji, naogół nie poruszają jednak spraw, które dla nas mają wagę bardzo istotną: co im się w piśmie podoba, co chcieliby zmienić i co nowego wprowadzić.

Usiłowania Redakcji w kierunku ożywienia, rozszerzenia i urozmaicenia pisma spotykają się naogół z przychylnym przyjęciem, ale to oczywiście nie jest jeszcze wszystko. Chcielibyśmy, aby Czytelnicy zechcieli traktować „Świat Młodych" jako swoje pismo i żeby starali się nie tylko czytać, ale mu **pomagać**.

Pomyślcie, że „Świat Młodych" dociera do prawie wszystkich części świata, że czyta go młodzież w obozach D. P. w Niemczech i młodzież w szkołach angielskich, że „Świat Młodych" znany jest w robotniczych osiedlach starej emigracji we Francji, jak w internatach Hiszpanii czy Belgii. Prawie każdy żyje w innych warunkach i prawie każdy z czytelników chciałby znaleźć w piśmie coś innego. Jak to pogodzić?

Redakcja wybrała drogę „złotego środka", czy szczęśliwą, osądźcie to sami.

Na zakończenie naszej dzisiejszej rozmowy chciałbym rozpocząć dyskusję nad pismem, prosząc o odpowiedź na takie pytania:

1. Co najbardziej podoba mi się w „Świecie Młodych"?
2. Co nowego chciałbym widzieć w piśmie?
3. Jakie zmiany chciałbym wprowadzić?

Odpowiedzi nie odkładajcie. Zobaczymy jaki będzie wynik naszej pierwszej ankiety. Jestem przekonany, że pismo na tym skorzysta a z pismem Czytelnicy.

Czekamy.

archiwum

ŚW. JERZY

Patron — wielki człowiek, święty, symbolizuje te wartości, które najbardziej w danym środowisku są szanowane. Czasami postacie te są bliskie i znane, czasem zaś niedosiężne i owiane mgłą legendy i tajemniczości, spoglądające z ołtarzy na tych, którzy mają w nich wzoru szukać.

Wartość dobrego przykładu jest tym większa, im bardziej ludzkie, zrozumieał i osiągalne było życie Wielkiego Człowieka.

W szeregu świętych, najszczytniej walczących o ideały rycerskie, miejsce naczelne zajmuje św. Jerzy. On też obrany został Patronem Harcerstwa, a przed wiekami — Rycerstwa całego świata chrześcijańskiego.

W Polsce św. Jerzy był odwiecznym patronem rycerstwa, oraz opiekunem rolników i pasterzy. Jest on, zgodnie z tradycją kultury zachodniej, uosobieniem wszelkich cnót zwycięskiego i wspaniałomyślnego wojownika. Tak głoszą o nim znane w Polsce żywoty i różne ustne podania i baśnie. Oglądamy go na obrazach lub rzeźbach, jako młodziutkiego rycerza, na wspinającym się rumaku, lub jako ścierającego się z wrogiem piechura. Broni on chrześcijaństwa wręcz, mówiąc prawdę w oczy najmożniejszym przeciwnikom, kuszącym

archiwum

go obietnicami świetniejszej kariery, lub grożącym mękami. Nie zapiera się wiary po najstraszliwszych torturach, zakończonych wreszcie śmiercią.

Będąc wzorem najwaleczniejszego żołnierza jest św. Jerzy również sprawiedliwym obrońcą uciskanych, uwalniając ich spod przemocy wrogów. Zabijając smoka — symbol czarnych, szatańskich sił, zawsze światu grożących — wskazuje on na to, że można to zło unicestwić, o ile się go nie lęka.

W średniowieczu patronował św. Jerzy tej rycerskiej ideologii, jaka się stworzyła w Europie Zachodniej pod wpływem chrześcijaństwa, przekazując potomności tradycje krzyżowców „bez bojaźni i skazy", będących po przez długie następne wieki, aż po dziś dzień przykładem odwagi, samozaparcia, bezinteresowności i innych cnót.

Święty Jerzy jest też patronem dobra rolniczego i opiekunem trzód. Ten jego kult kwitnie powszechnie, nie tylko w kraju, gdzie się urodził — w Palestynie, ale i na całym Bliskim Wschodzie oraz na ziemiach słowiańskich, z Polską włącznie. W dzień św. Jerzego gospodarze dają na mszę św., aby grady zboża nie biły i aby się w ogóle sporzyło w gospodarstwie. Różne też wierzenia i praktyki wiążą się z tym dniem. Oto nad Bugiem ludność tacza po polach bochenki chleba, by ziemia dobrze rodziła. W okolicach Święcian (a podobnie i na Polesiu) oprowadza się po polach młodego chłopca, ustrojonego w zieleń, z bochenkiem chleba na głowie. W okolicach Nowogródka młodzież idzie w pola i lasy, tworząc korowody i śpiewając stare pieśni. W Wilnie zaś w dniu tym sprzedają kwiaty oraz różne lecznicze zioła.

Ludność ziem północno-wschodnich Polski wypuszcza uroczyście bydło na paszę, właśnie w dniu św. Jerzego. Przystraja wtedy nogi bydła czerwonymi wstążkami, skrapia je trzykrotnie wodą, by zapewnić sobie w danym roku obfite połowy.

Imię św. Jerzego, stanowiące — obok Jura — słowiańskie przekształcenie greckiego przymiotnika georgios — rolniczy, oznacza wiejski, rolniczy charakter tego świętego Patrona. Dopiero jego życie żołnierskie, cnoty i śmierć męczeńska stworzyły jakby nową treść, która z tym imieniem się łączy — treść rycerską. Jako symbol cnót rycerskich patronuje św. Jerzy różnym zakonom rycerskim. Umieszczają go w swych godłach rodowych rodziny w różnych krajach europejskich. Za króla Edwarda III (1327—1377) zostaje św. Jerzy patronem Anglii. W kilku państwach najwyższe odznaczenia państwowe lub bojowe nosiły jego imię.

Wraz z powstaniem i rozwojem skautingu, które to prawo jest prawem rycerskim — św. Jerzy zostaje patronem skautów.

Harcerstwo polskie, wierne najlepszym zachodnim tradycjom, ma również za patrona św. Jerzego. Ustaliło się to już w początkach Ruchu harcerskiego na ziemiach polskich. Przejawem kultu Harcerstwa dla swego rycerskiego Patrona było złożenie przez Harcerstwo na Wschodzie w r. 1944 ryngrafu harcerskiego w Liddzie, w Palestynie, gdzie znajduje się grób świętego — właśnie w Jego dniu, 23 kwietnia.

Dzień ten jest świętem skautów całego świata. Podobnie, jak skautki obchodzą 22 lutego dzień myśli braterskiej — tak skauci dzień ten poświęcają myślom i pamięci o wielkiej rodzinie skautowej, wśród której znajdują się skauci wszystkich kontynentów, ras, narodów.

Im wszystkim św. Jerzy jest wzorem rycerza bez skazy, jest uosobieniem walki ze złem pod każdą postacią, jest przykładem męstwa i szlachetności.*)

R. W.

---

*) Czytelnikom „Świata Młodych" polecamy broszurę prof. C. Baudoin de Courtenay Jędrzejewiczowej p. t. „Święty Jerzy, Patron Harcerstwa" — wydaną w Jerozolimie w 1944 r. jako Nr. 15 biblioteczki Skauta.

archiwum

WOŁYŃSKIM SZLAKIEM

Piękny kraj na wschód od Buga, graniczący na północy z bagnistym Polesiem, a na południu z wyżem Podola — to Wołyń, stara ziemia słowiańska i prowincja Rzeczypospolitej. Kraj to rozległy, geograficznie niejednolity, administracyjnie różny, dzielony na przestrzeni wieków, częściowo tylko ostał się w granicach Polski przedwrześniowej, jako województwo wołyńskie.

Północna część Wołynia to niż podmokły, bagienny, lesisty, małourodzajny na piaszczystych glebach. Krajobraz jednostajny, raczej smutny, poleski. Inną zupełnie jest część południowa Wołynia — pagórkowata, czarnoziemna, żyzna, wesoła. Z południa na północ, ku Prypeci, płyną spokojne, nieraz rozlewne rzeki wołyńskie: Turja, Styr, Stochód, Horyń, Ikwa. Nad nimi usadowiły się miasta: Włodzimierz, założony przez Włodzimierza Wielkiego, księcia kijowskiego, w końcu X wieku, nad rzeką Ługiem, wpadającą do Bugu (stąd nazwa miasteczka Uściług = ujście Ługu), Łuck nad Styrem, założony w 1054 roku, stolica województwa, Dubno nad Ikwą, miejsce słynnych kontraktów, ongiś siedziba potężnego rodu Ostrogskich — Ostróg nad Horyniem, Kowel nad Turją, władztwo królowej Bony, Krzemieniec, miejsce urodzenia Słowackiego, Równe . . .

Poza granicami Rzeczypospolitej traktat ryski z 1921 r. pozostawił Żytomierz, w czasie zaborów miasto gubernialne, z siedzibą biskupstwa łucko-żytomierskiego, Owrucz, miasto polesko-wołyńskie, dawne starostwo królewskie, Berdyczów, punkt handlowy końmi, znany z szeroko rozpowszechnionych na kresach kalendarzy, t. zw. berdyczowskich, ukazujących się przez wiele lat na przełomie wieków XVIII i XIX.

Nazwę swą ziemia wołyńska wzięła od starej osady-grodziska, zwanego Wołyń.

Pierwsze cztery wieki znanego nam historycznie Wołynia — to okres walk, przez jakie przechodziły ziemie wschodnie między Sanem i Bugiem a Dnieprem. Raz po raz występują tu wołyńskie nazwy: kraju, książąt panujących, grodów, a Polska, Ruś, Litwa a nawet Węgry rozciągają swoje władztwo państwowe. Litewski Lubart buduje wspaniałe zamczysko obronne w Łucku, król Kazimierz Wielki w 1340 r. włącza Wołyń w skład swoich ziem, król Władysław Jagiełło gości na zamku łuckim cesarza i zaprzyjaźnionych królów i książąt (1429), król Zygmunt August aktem Unii Lubelskiej w 1569 r. czyni Wołyń dziedzictwem Korony . . .

Ustanowiony zostaje herb Wołynia: na niebieskiej tarczy czerwony krzyż z białym orłem po środku, a wybrani przez ziemian wołyńskich urzędnicy wojewódzcy i posłowie otrzymują własny mundur: biały żupan i zielony kontusz...

Wojny kozackie w XVII wieku nie sprzyjają rozwojowi kraju. Wróg pali grody i miasta, niewoli ludność, niszczy ogniem i mieczem ziemię wołyńską i okazały na niej dorobek wielu pokoleń. Dopiero bitwa pod Beresteczkiem w 1651 r., jedna z największych ze stoczonych na Wołyniu — kładzie kres stanowi wojny, pozwala na stopniową odbudowę.

W okresie rozbiorów Wołyń znów jest w walce: korpus ks. Józefa Poniatowskiego bije się z Rosjanami pod Zieleńcami i Dubienną (1782), w okresie powstania listopadowego walczy na Wołyniu Dwernicki i Kołyszko, a sławę zyskuje pułk jazdy wołyńskiej, dowodzony przez Samuela Różyckiego, w 1863 r. liczne partie powstańcze są w akcji,

archiwum

a wśród nich oddział jazdy Karola Różyckiego, syna Samuela — z tych czasów powstańczych datuje się pieśń, zaczynająca się od słów:

Hej, Wołyńce, Ukraińce,
Dalej na koń wszyscy . . .

W czasie I Wojny Światowej zmagają się na Wołyniu armie rosyjskie i austro-niemieckie. Słynna ofensywa generała Brusiłowa w 1916 r. utyka na bagnach Stochodu, tracąc do miliona ludzi. Przeciwstawiają się jej C. i K. wojska, wśród których są i polskie oddziały legionowe. Dowodzi nimi Komendant Piłsudski; pod Kostiuchnówką dochodzi do krwawych walk; ich szczytem jest zdobycie górki, która odtąd nosić będzie nazwę Polskiej Góry.

W 1919 r., już w granicach odrodzonego Państwa Polskiego, działa na Wołyniu słynny oddział Jaworskiego, będący zawiązkiem przyszłego 19 pułku ułanów wołyńskich, stacjonowanego w Ostrogu, a pod Poryckiem — walczy i ginie młodociany pułkownik polski Lis-Kula, którego imię przejmie następnie 23 pułk piechoty we Włodzimierzu. W tymże mieście ustali się początkowo jedyna w Polsce, szkoła podchorążych rezerwy artylerii, przez którą przejdzie w okresie międzywojennym kilka tysięcy wychowanków.

Oddziaływanie kultury polskiej na ziemie wschodnie, a między nimi na Wołyń, było silne i dawne. Cofnięta cywilizacyjnie po niewoli tatarskiej Ruś chętnie chłonęła wolną, humanistyczną myśl Zachodu, reprezentowaną przez Polskę. W miarę polonizowania się i latynizowania szlachty ruskiej staje się coraz większą potrzeba fundowania kościołów i klasztorów katolickich. Powstają nowe diecezje rzymsko-katolickie w Kijowie, Łucku, Kamieńcu Podolskim. Księża Jezuici zakładają swoje kolegia wołyńskie — w Łucku, Ołyce, Ostrogu. W Ołyce przetrwała dłuższy czas filia Akademii Zamojskiej.

Równocześnie działają i na Wołyniu różnowiercy, a zwłaszcza Arianie, którzy fundują swoje szkoły w Kisielnie, Hoszczy i Lachowicach.

W Ostrogu na Wołyniu powstaje, założona przez ks. Konstantego Ostrogskiego, akademia i drukarnia. Była to pierwsza na całej Rusi grecko-słowiańska Akademia Nauk Wyzwolonych, która wybitnie przyczyniła się do rozwoju ruchu umysłowego. Wśród licznych jej wydawnictw wysunęła się na czoło biblia w języku cerkiewno-słowiańskim, prototyp późniejszych biblii słowiańskich.

Po półwiekowym okresie burz, u progu XVIII wieku praca cywilizacyjna na terenach wschodnich zostaje podjęta nieomal od nowa. Powstają na Wołyniu szkoły zakonne (Jezuici, Pijarzy, Bazylianie) i świeckie. Akademia krakowska otworzyła szereg kolonii w Łucku, Krzemieńcu, Żytomierzu. Po kasacji Zakonu Jezuitów (1773 roku) powołano Komisję Edukacji Narodowej, której jednym z okręgów był okręg wołyńsko-podolski. Główną szkołą w nim było liceum w Krzemieńcu, założone przez znakomitego męża stanu, uczonego, pisarza — Tadeusza Czackiego, Wołyniaka, rodem z Porycka. Liceum, promieniującemu na całe kresy, podlegały gimnazja w Łucku, Włodzimierzu, Ostrogu i kilka pozawołyńskich. Odżyło drukarstwo. Rozwinęły się liczne biblioteki, zasobne w druki i rękopisy, klasztorne i prywatne, z przodującymi Wiśniowieckich i Mniszków w Wiśniowcu, Czackich w Porycku. Pojawiają się na Wołyniu pierwsze loże masońskie — ówcześnie skupiające ludzi światłych i czynnych obywatelsko — w Żytomierzu i Dubnie.

Zabór i obca przemoc nie zmieniły polskiego oblicza kulturalnego ziem wschodnich. Z Wołyniem XIX-wiecznym łączą się nazwiska: Juliusza Słowackiego i szeregu zasłużonych ze środowiska krzemienieckiego z Alojzym Felińskim, autorem „Barbary", ks. L. Osiń-

(Dok. obok)

archiwum

Z SZEROKIEGO ŚWIATA

Kryzys czechosłowacki przerodził się w ostatnich tygodniach w nerwowy szok, który doświadcza cały prawie świat. Demokracje zachodnie, potraktowały zamach w Czechosłowacji jako tego rodzaju krok rosyjski, który nie może zostać bez odpowiedzi. Wynikiem tego było zawarcie t. zw. Paktu Pięciu (Anglia, Francja, Belgia, Holandia i Luksemburg), przyśpieszenie realizacji Planu Marshalla oraz wyraźne zwalczanie komunizmu we wszystkich krajach Zachodu. Wielką sensacją stało się rozporządzenie rządu brytyjskiego, zapowiadające usuwanie z posad państwowych tych wszystkich komunistów, którzy zajmują stanowiska w działach wymagających specjalnej lojalności i dyskrecji.

*

Rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji ogłosiły wspólną deklarację, która zapowiada zmianę decyzji w sprawie Triestu. Dotychczas miasto to znajdowało się jako wolne pod opieką specjalnego komitetu UNO, który to komitet miał mianować Gubernatora. Doświadczenia ostatnich miesięcy wykazały nieżyciowość całej koncepcji. Trzy mocarstwa uważają obecnie, iż słusznie będzie zwrócić Triest Italii. Na tym tle dojdzie zapewne do bardzo ostrego starcia z Jugosławią, która liczyła stale na zagarnięcie tego pięknego portu.

*

Zmiany decyzji są zdaje się obecnie mądre. Poza sprawą Triestu wydaje się, że i Palestyna będzie tematem ożywionych rozmów i rozmaitych akcji. Rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił oświadczenie, które stwierdza, że nie popiera już nadal projektu podziału Palestyny. Sprawa pokojowego przeprowadzenia podziału nie wydaje się możliwa. Należałoby więc przyjąć w okresie przejściowym mandat UNO nad tym krajem. Mandat ten zapewniłby pokojowe załatwienie problemu.

Arabowie w zasadzie popierają tę ostatnią inicjatywę Ameryki, natomiast Żydzi są jej jak najbardziej przeciwni. Kocioł palestyński nie wygaśnie.

*

W dniu 30 marca w Bogocie (Kolumbia) rozpoczęła się konferencja Panamerykańska. Konferencja ta jest o tyle ciekawa, że prawdopodobnie zostaną na niej poruszone sprawy południowo-amerykańskich posiadłości brytyjskich. Prawdopodobnie Guatemala rozpocznie atak w sprawie Hondurasu.

*

Komisja Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, na wniosek Chile wysłuchała oskarżeń dr. Papanka, byłego delegata Czechosłowacji do U. N. O., który złożył oświadczenie w sprawie interwencji sowieckiej podczas ostatniego zamachu w Czechosłowacji.

*

Na terenie okupowanych Niemiec dawni alianci nie mogą dojść do porozumienia. Rosja pragnęłaby usunięcia się Ameryki i W. Brytanii z Berlina i stara się jak może życie uprzykrzyć. Jak dotąd nie wydaje się, aby to odniosło zbyt dobre skutki. Zobaczymy efekt w niedalekiej przyszłości.

*

Plan Marshalla został w całej rozciągłości przyjęty. Pierwsze okręty załadowane towarami odpłynęły już w kierunku Europy. Czy dolar powstrzyma zwycięski komunizm?

WOŁYŃSKIM SZLAKIEM

(Dokończenie)

skim i innymi na czele, Józefa Ignacego Kraszewskiego, który na Wołyniu mieszkał i tworzył, a przez pewien czas inicjował życie teatru polskiego w Żytomierzu — i bardzo wielu innych. Ich dorobek, materialnie zniszczony przez I wojnę Światową i rewolucję rosyjską — odradzać się zaczął w okresie wielkiego dwudziestolecia, wraz z rozwojem szkół polskich, powszechnych, średnich i zawodowych, zogniskowanych w kuratorium okręgu szkolnego w Równem, rozwojem życia publicznego i społecznego, zaakcentowanego powstaniem i pracą Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku, Muzeum Wołyńskiego i Archiwum, oraz wydawnictwem cennego Rocznika Wołyńskiego. Ten rozwój przerwały brutalnie wypadki z września 1939 r. i eksterminacja polskości w latach wojny, po której Wołyń został oddzielony od swej polskiej Macierzy. Szlak wołyński opustoszał . . .

Szymon Werbski.

archiwum

W POGONI ZA UŚMIECHEM DOBROCI

Tradycją kobiet polskich było bohaterstwo i męstwo, połączone ze słodyczą i wdziękiem. W dzisiejszym świecie tak wiele spraw zajmuje umysł dziewczyny, taką odpowiedzialność nakłada na nią życie, tyle możliwości woła poprzez codzienne sprawy i obowiązki, że często — dowcip zastępuje subtelność uczuć, wiedza — wdzięk, a słodyczy i miękkości próżno szukać w kanciastym partnerze do ping ponga, czy współzawodniczce w jeździe na lodzie.

Gdy zewnętrzna tylko forma pada ofiarą, nie jest to jeszcze tragedia. Gorzej bywa, gdy oschłość jest w sercu. Potrzeba nam tak wiele uśmiechu, pogody i dobroci. Bardzo tego w obecnym życiu brak. Dziewczęta mają wdzięczną rolę do odegrania. Czy postępując w myśl prawa skautowego, czy idąc za głosem wewnętrznego nakazu, zawsze pogoda i dobroć powinna być naszym udziałem. Jest wiele okazji i niewiarogodnie duża nagroda. Nieobliczalny niraz jest skutek słowa, wypowiedzianego szczerze, a mocnego w strapieniu, jak łagodna dłoń na czole chorego dziecka spoczywająca.

Dlaczego miękkość i słodycz w obcowaniu z ludźmi łączymy ze ślamazargnością, a miarą energii i bystrości umysłu ma być bezwzględność sądów i złośliwość w stosunku do innych? Dlaczego nudziarstwem jest mówienie dobrze o innych, a ostrą krytyka i zdecydowana postawa w obronie swej wygody czy wszelkich praw tak dla młodzieży ważnych — jest miłą oryginalnością? W każdej sytuacji i w każdym środowisku, dziewczęta mają możność stworzenia atmosfery ciepła i spokoju — czy to będzie szkoła, dom, czy miejsce pracy.

Niech zniknie niecierpliwość, wywołana tempem życia, pragnieniem przeniknięcia wszystkiego, co jest nowe i ciekawe, niech rozdrażnienie ustąpi miejsca łagodności, szorstkość — wyrozumiałości. Niech to się stanie udziałem dziewcząt. Nawet pełne trosk życie uczyni pięknym urok uśmiechu i dobroci.

* * *

W numerze niniejszym rozpoczynamy kolumnę p. t. „Sprawy Dziewcząt". Prosimy o uwagi. Red.

Słów parę o higienie rąk... Gdy się widzi często lakierowane paznokcie, poza którymi kryje się zadawniony brud, nie ma się już odwagi popatrzeć na dłonie dziewcząt, które zapominają, że przede wszystkim należy ręce porządnie umyć. W domu, czy w szkole, we wszystkich zakładach pracy, znaleźć można i trzeba czas i miejsce na staranne i dokładne umycie rąk. Wyszorowanie szczoteczką jest nieraz konieczne, tak bardzo brudzą się nam nieraz ręce przy robocie. Od częstego mycia, zwłaszcza, gdy woda jest twarda, naskórek twardnieje, doskonale pomaga nacieranie gliceryną (pół porcji gliceryny, pół wody, sok z cytryny, parę kropel wody kolońskiej). Nie przejmujmy się tym, gdy nie nie mamy środków lub czasu na to, aby „pójść do manicure". Bez porównania ważniejsza jest nienaganna czystość rąk. Poza tym, nowoczesna kosmetyka, zerwała zupełnie z wycinaniem skórek przy paznok-

archiwum

ciach. Manicure polega na skracaniu paznokci i masowaniu skórek po każdym myciu, tak, aby nie zarastały. W Anglii metoda ta przyjęła się ogromnie — daje zaś rezultaty w codziennym życiu, gdy ręce nasze są czyste i porządnie utrzymane.

*

W tradycyjnej, ciemnej, popołudniowej sukience z kołnierzykiem z klapami i spódniczce o dużym kloszu, pragniemy zmienić coś, dodać, lub ująć, aby odświeżyć ją trochę.

Jest taki model sukienki, który znakomicie do tego się nadaje. Jeżeli został kawałek materiału, lub jeżeli możemy dokupić podobny — robimy na dole sukienki plisę, która zakańcza spódniczkę wdzięcznie fruwającą falbaną. Takie same plisy przyszywamy do rękawów. Jak to dobrze, że kołnierzyki z klapami są teraz bardzo modne, trzeba tylko dokupić piki, lub jeśli suknia jest niewełniana — materiału lżejszego, a nakładany kołnierzyk ubierze bardzo i rozjaśni naszą dawną sukienkę.

*

Pięć osób, jak zwykle, na kolację . . . Często słyszymy zachwyty nad pięknie udekorowanym stołem na przyjęciu, czy uroczystości rodzinnej, a czy przychodzi nam na myśl, jak łatwo można w domu podać codzienny posiłek ładnie i elegancko?

Trzeba tylko trochę dobrej woli i pomysłowości.

Nie sztuka nakryć stół nieskazitelnym, cieniutkim obrusem, położyć srebra i postawić starą porcelanę, dodać pęki kosztownych kwiatów i jeszcze może zapalić świece, tak modne obecnie na przyjęciach oświetlenie stołu. Miarą naszego poczucia estetyki jest, jak wygląda nasz codzienny stół. Najprostszy obiad może zapraszać swoim wyglądem i zachęcić do spożycia, chociażby to były najskromniejsze i nieskomplikowane dania.

Gdy braknie nam obrusów, lub serwet, gdy w kraju, gdzie mieszkamy, nie można zdobyć ceraty, co jest bardzo praktyczne i nieraz — ładne, pomagamy sobie małymi serwetkami. Jest to miłe i nietrudne nakrycie stołu. Jestem pewna, że każda z nas może w wolnej chwili wyhaftować proste wzory na okrągłych, lub owalnych kawałkach tkaniny. Dobrze też wyglądają barwne, w jednym kolorze komplety, bez haftów.

Noże, widelce i łyżki muszą być ułożone równo, nie rzucone niedbale we wszystkich kierunkach. Talerze duże zawsze blisko krawędzi stołu, nie odsunięte na środek, to bardzo nieporządnie wygląda i grozi natychmiastowym poplamieniem serwetki. Ładnie krajać chleb to też ważne, a gdy się go położy na serwetce (papierowej, są takie popularne i tanie), bardzo apetycznie się prezentuje. Także małe serweteczki pod wszelkiego rodzaju kamionkowe, czy inne naczynia ogniotrwałe, w których podajemy upieczone, lub odgrzane potrawy — dodają wiele świeżości i wdzięku.

Z ogrodu, lub z balkonu mamy na pewno trochę zieloności. Nie zapomnijmy położyć parę gałązek przy każdym nakryciu.

Najmilsze kwiaty na stole są w płaskiej wazie i — te niekosztowne. Kwiaty wysokie, grożące przewróceniem pod wpływem przeciągu, lub bukiet tak gęsty, że zasłania osobę, siedzącą naprzeciw — nie dodają atrakcyjności stołowi, przeciwnie są przeszkodą. W zależności od tego, gdzie każda z nas się znajduje, wynaleźć można lokalne miłe drobiazgi, które sprawiają, że stół nakryty jest ładnie i mamy satysfakcję, że udało nam się wprowadzić odrobinę piękna do codziennego życia.

*

archiwum

Co wiemy o gwiazdach?

Kazio, Staszek, Józio i Adaś, harcerze z zastępu Wilków drużyny im. Zawiszy Czarnego, stali przed namiotem, wpatrzeni w ugwieżdżone niebo. Chcieli zorientować się w stronach świata.

— Tam jest północ — odezwał się pierwszy Kazik, wskazując ręką na silniej od innych błyszczącą gwiazdę — bo tam jest Gwiazda Polarna. Łatwo ją znaleźć, gdy się znajdzie Wielką Niedźwiedzicę — o, te siedem gwiazd. Tworzą one jakby wóz na niebie. Gdy przedłużysz pięciokrotnie w górę odstęp między oboma tylnymi kołami-gwiazdami, trafisz na Gwiazdę Polarną bez trudu. Widzicie?

— Widzę — odparł pierwszy Staszek i dodał zaraz rezolutnie — to za nami jest południe, na prawo — wschód, na lewo — zachód.

Kazik przytaknął kiwnięciem głowy.

— A co wiecie, chłopcy, o gwiazdach — zapytał ich druh Janek, drużynowy, który niepostrzeżenie wyłonił się zza namiotu.

Chłopcy milczeli.

— Gwiazd na niebie widzimy gołym okiem kilka tysięcy — rozpoczął druh Janek — przez lunetę zaś liczne miliony, ale niezależnie od tego, czy patrzymy gołym okiem, czy przez lunetę — zawsze wydają się nam one pozbawione wymiarów przestrzennych, zawsze wyglądają, jak drobne punkty, z tym, że jedne świecą jaśniej, inne słabiej. Jasność gwiazd jest więc podstawową cechą, po której odróżniamy je od siebie. Drugą taką cechą jest barwa. Są gwiazdy czerwone, zielonawo-niebieskie, żółte, białe. Tyle możemy powiedzieć, patrząc na gwiazdy. Dopiero specjalne pomiary pozwolą dowiedzieć się innych rzeczy, a więc wyznaczyć ich odległość, średnice, masy, temperatury, gęstość itp.

— A jak sądzicie, czy gwiazdy są od nas daleko?

— Chyba daleko — odpowiedzieli niepewnie chłopcy.

— A właśnie. Zmierzenie odległości gwiazd pozwoliło stwierdzić, że wyglądają one jak punkty dzięki temu, że są niezmiernie daleko. Od paru bliższych z nich światło biegnie do nas kilka lat — przebiegając w ciągu każdej sekundy 300 000 km. — a znaczna większość jest tak odległa, że zanim wysyłane przez nią światło dobiegnie do ziemi, mijają wieki, tysiąclecia i miliony lat... Jest więc rzeczą zrozumiałą, że dalsze gwiazdy słabiej świecą od tych, które są blisko.

— Od czego zależy kolor gwiazd? — zapytał Adaś.

— Od temperatury, jaką mają poszczególne gwiazdy. Gwiazda gorąca, o temperaturze 10.000—20.000 stopni na powierzchni (we wnętrzu wszystkie gwiazdy są gorętsze), jest biała; chłodniejsza świeci żółtawo; jeżeli temperatura spada do jakichś 2—3.000 stopni — gwiazda wydaje się rubinowo czerwona.

— Czy gwiazdy są jednakowo wielkie? — zapytał z kolei Staszek.

— O, nie, różnice w rozmiarach gwiazd są znaczne. Od karzełków (!) o średnicy niewiększej od średnicy kuli ziemskiej (kilkunastu tysięcy kilometrów), do olbrzymów o średnicach około miliona kilometrów.

— To bardzo dużo — z uznaniem podchwycili chłopcy. Ale chcielibyśmy jeszcze wiedzieć, z czego są zbudowane gwiazdy?

— Z materii o różnej gęstości. Materia w białych gwiazdach jest spraso-

archiwum

wana do ostateczności tak, że najmniejszy odłamek ich masy, przeniesiony na ziemię, ważyłby kilkaset ton. Natomiast taka sama próbna, wzięta z gwiazd podobnych do naszego słońca — ważyłaby zaledwie jeden gram. A o wielkich czerwonych gwiazdach — olbrzymach można powiedzieć, że są zbudowane z próżni, bo dopiero kilometr sześcienny, wykrajany z nich jako próbna, może zrównoważyć na wadze odważnik jednogramowy . . . Jak więc widzicie, różnice w gęstości są bardzo duże.

— Chcielibyśmy jeszcze wiedzieć, jak powstały gwiazdy — rzucił ostatnie pytanie Kazik.

— O, to pytanie interesowało i interesuje wielu ludzi — pośpieszył z odpowiedzią druh Janek — ale dziś jeszcze za mało wiemy, by móc to sobie wyjaśnić. Zajmuje się tym nauka o gwiazdach czyli **astronomia.** Jest to stosunkowo młoda nauka. Początkowo była ona raczej umiejętnością układania kalendarza, praktycznym sposobem określania pory dnia i nocy, przewidywania zaćmień słońca i księżyca. Z czasem zaczęto w nauce gwiaździarstwa stosować zasady matematyki, głównie geometrii, do badania ruchów ciał niebieskich: słońca, księżyca, planet.

Jeszcze później stwierdzono, że gwiazdy mogą być ciekawe nie tylko ze względu na to, gdzie się znajdują na niebie, ale także i dla poznania, czym są, jakie więc mają cechy fizyczne. Tego rodzaju badania musiały się oprzeć ściśle o fizykę i o prace, dokonywane w laboratoriach fizycznych. Stąd gałąź nauki o gwiazdach, zajmująca się fizycznymi i chemicznymi cechami została nazwana **astrofizyką.**

— Macie już pewnie dosyć, chłopcy, tego wykładu — zakończył drużynowy, uśmiechając się. — Musicie już iść spać.

— Wyśpimy się. Niech nam druh jeszcze powie, czy to prawda, że w bardzo dawnych czasach ludzie wróżyli sobie z gwiazd?

— Prawda. O tym mówi historia starożytna. Istniała nawet metoda przepowiadania z gwiazd wydarzeń na ziemi. Nazywała się **astrologią,** a ludzie „czytający" w gwiazdach zwali się astrologami. Niektórzy z panujących mieli nawet swoich nadwornych astrologów, których radzili się przed powzięciem decyzji w ważnych sprawach osobistych i państwowych . . .

— O, podsunął nam druh świetny pomysł — ożywił się nagle Kazik — jutro na ognisko przygotujemy pokaz astrologiczny. Ja sam będę astrologiem. Prze-

(Dok. na str. 15)

archiwum

UKRADZIONA GODZINA

Zaciszną i wąską alejką zanurzamy się w morze zieleni — biegnie ona tak blisko ogrodu Botanicznego, że przez niewielkie „okna" wśród liści możemy dokładnie obejrzeć, jak bardzo został zniszczony. Zdziesiątkowane zostały bzy, które gdzieniegdzie tylko wznoszą do słońca swoje fioletowe i białe płomienie czarownie pachnących kwiatów. Drzewa, te najpiękniejsze i najrzadsze, stoją smutnie, okaleczałe, ran pełne, świecące śladami pocisków, które nie oszczędziły ich w swym niepowstrzymanym locie.

Cicho jest o tej porannej godzinie, cicho, gdyż tylko ogród mówi. Alejką, która wiedzie od kamienia, strzeżonego od ciekawych oczu ławą jaśminów, schodzimy w dół. Tu, w najdalszym zakątku Łazienek jest bardzo stare źródło, wytryskające z maleńkiej, zgrabnej studni. Musimy przystanąć, gdyż bliziutko przy samym drzewie, gotowa do skoku i ciekawie świdrująca nas błyszczącymi paciorkami oczu — przyczaiła się . . . wiewiórka. Jak rudy ognik wskoczyła i śmignęła wzwyż, aby stamtąd przyjrzeć się lepiej wczesnym gościom parku. Przed nami rząd kasztanów, a dalej zieleń — najcudowniejsza łąka, grająca cicho brzęczeniem owadów, zapomniana w tym dalekim kącie parku, niekoszona, cudownie dzika, z której płynie zapach miodu mocny i słodki. Obejdźmy teraz dokoła pałac, przegląda się on w wodzie, jak dawniej, choć wiele trzeba było pra-

archiwum

cy, aby przywrócić mu dawny wygląd po częściowym zniszczeniu. Ogródek skalny woła nas do siebie wonią poziomek — poziomki? o tej porze? — nie, to pewna rzadka odmiana jaśminu, którego drobne kwiatki wydają woń do złudzenia przypominającą aromat leśnych poziomek. Jeszcze stąd musimy na pałac popatrzeć — wierzby chylą ku wodzie długie swe zielone gałęzie i łabędzie suną cicho do brzegu, gdzie . . . doprawdy, stoi król! Zwabiony ciszą i samotnością tej rannej godziny ośmielony, zatrzymał się podczas porannego spaceru w tej zielonej gęstwinie. Wysmukła ręka podnosi kielich rzadkiego kwiatu, by mu się lepiej przypatrzeć, teraz nawet krok uczynił, by bliżej piękno podziwiać — i znikł, a z nim powiew dawno minionego stulecia, pełnego czaru i niekonsekwencji, lekkomyślności, głębokiej wiedzy, wielkich błędów i umiłowania piękna.

Nie pójdziemy dziś już do słonecznych azalii, kolorowych rododendronów i irysów, bo droga ta prowadzi do miejsca, gdzie stał pomnik Chopina. Nie ma go i puste miejsce boleśnie przypomina o krzywdzie.

Przejdziemy koło pomarańczarni i posłuchamy krzyku pawia. Usiądziemy na ławce koło rosarium. Za czas jakiś będzie tu bukiet o barwach różowych, czerwonych, żółtych i białych, o najśliczniejszej woni i bogactwie kształtów. Nad nami jesion rysuje ostrymi liśćmi misterne wzory. Słońce jest wysoko, a gwar miasta wciska się poza mur zieleni i woła nas, przynagla — żegnaj ukradziona godzino, której radość i świeżość jest jak modlitwa dla strudzonego wędrowca, z nieba w ciężkim znoju zesłana . . .

ŻYCIE HARCERSKIE

NIEMCY.

W wielkiej grze, p. t. „Wędrówka po Polsce", zainicjowanej przez redakcję miesięcznika harcerskiego „Trzy Pióra", wychodzącego w Wentorfie w Niemczech (okupacja brytyjska) bierze dotychczas udział ponad 30 drużyn, z Chorągwi: Żurawie, Kresowa, Warta, Wisła. Hufiec Gdynia w Meierwiku (Kresowa) komunikuje, że Żubry, Przelotne Ptaki, Lisy, Sarenki i Promyki już w dniu 4 lutego zatknęły swoje proporczyki w Poznaniu. Żbiki z I M. D. H. Zawiszy Czarnego w Jaegerlust zdążyły już do Olsztyna.

A może inne zastępy dotarły jeszcze dalej?

Wędrówka po Polsce trwa.

*

Ostatnio obliczone zostały wyniki konkursu między chorągwiami i Hufcami ZHP w Niemczech w akcji zbiórki pieniędzy na odbudowę kościołów w Warszawie. Konkurs rozpoczął się w dniu 3 września 1947 r., skończył się zaś 15 stycznia 1948 r.

Ogólna suma zebranych pieniędzy w ramach konkursu wyniosła mk. 273.809.06. Na jednego członka ZHP w Niemczech wypadło mk. 64.11.

W poszczególnych chorągwiach zebrano przeciętnie na jednego członka: Chorągiew Kresowa — mk. 178.27; Chor. Skrzydła — 105.22; Chor. Żurawie — mk. 43.37; Chor. Wisła — mk. 36.57; Chor. Warta — 45.72. W konkursie hufców pierwsze miejsce na 38 hufców zajął hufiec „Orląt lwowskich" w Wentorfie, mając 771.71 punktów za zebrane 47.259.80.

Zbiorowy dobry uczynek harcerek i harcerzy w Niemczech dla kraju został zakończony.

archiwum

W. BRYTANIA.

Komenda Harcerzy Obszaru Brytyjskiego ZHP zamierza w lecie b. r. zwołać Zlot Harcerzy z terenu W. Brytanii. Czas i miejsce zlotu nie zostały jeszcze ustalone.

Harcerze z Indii, którzy pod koniec 1947 r. przybyli do W. Brytanii — rozproszyli się po całej wyspie. Grupa harcerzy z 1 drużyny skautów im. M. Kopernika odnalazła się jednak i postanowiła odrodzić cząstkę swej indyjskiej drużyny, organizując samodzielny patrol.

Oto, jak pisze o tym jeden z druhów: „Długo zastanawialiśmy się, jaką nadać nazwę naszemu patrolowi. Przypadek jednak zrządził, że nazwa „przyszła" sama. Gdy przybyliśmy do szkoły, do Riddlesworth, znaleźliśmy się w środowisku chłopców, przybyłych tu z Niemiec, Włoch, Afryki a nawet i wprost z Polski. O Polakach, przebywających w Indiach, mało kto słyszał. Więc, gdy się ukazaliśmy, poczęto nam silnie się przyglądać i nazwano nas —słusznie, czy nie — Hindusami. To nam wystarczało, aby tak nazwać nasz patrol. Tymbardziej, że nie gdzie indziej, jak w Indiach właśnie nauczyliśmy się naprawdę żyć i myśleć po harcersku. Wiemy, że praca na terenie tutejszym będzie o wiele trudniejsza, gdyż nie mamy ku temu ani warunków, ani odpowiednich środków. Lecz tym się nie przejmujemy, a przeciwnie, zabieramy się do niej z większą ochotą wiedząc, że praca ciężka i w gorszych warunkach daje potem większe zadowolenie".

W Domu Harcerskim w Londynie rozpoczęła się półkolonia dla dzieci. Kierowniczką półkolonii jest dhna hm. I. Mydlarzowa. O przebiegu i osiągnięciach półkolonii napiszemy w następnym numerze.

HISZPANIA.

Od listopada ub. r. pracuje na terenie Hiszpanii nowa jednostka harcerska. Jest nią drużyna Harcerek im. Emilii Plater w Barcelonie, która składa się z dwóch zastępów. Drużyną kieruje dzielnie druhna Eleonora Jaźwińska. Obok kręgu St. Harcerskiego „Granada" w Madrycie i Drużyny Harcerzy im. Zawiszy Czarnego w Barcelonie jest to trzecia jednostka harcerska na terenie Hiszpanii. Redakcja „Świata Młodych", która bardzo serdecznym okiem spogląda na tworzące się w Hiszpanii środowisko harcerskie, otwiera bardzo chętnie swe łamy dla opisów życia i przygód tamtejszych harcerzy.

INDIE.

Ostatnie zebranie Koła Przyjaciół Harcerstwa w Valivade (Indie).

W związku z likwidacją polskiego osiedla w Valivade wobec ostatecznej decyzji w sprawie uchodźctwa polskiego w Indiach, Koło Przyjaciół Harcerstwa w Valivade odbyło swe ostatnie walne zebranie w dn. 21. 12. 47. Prezes ks. hm. Kozłowski, który obecnie znajduje się już na ziemi brytyjskiej — dziękując wszystkim za współpracę, ocenił jej wyniki bardzo pozytywnie i ofiarność Koła Przyjaciół Harcerzy w dziedzinie finansowej. Pozostałe fundusze posłużą jako pomoc dla sierot, wyjeżdżających z Indii do Polski, oraz częściowo zostały użyte na ostatnie biwaki harcerzy.

NA SKAUTOWYM TROPIE.

Indie. Podział Indii na dwa oddzielne dominia — Indie i Pakistan — wyłonił kwestię ponownej rejestracji w Biurze Międzynarodowym 2 Organizacji Skautowych, dawniej istniejących pod wspólną nazwą: Organizacja Skautowa w Indiach.

Po konferencji zwołanej w dn. 1. 12. w Karachi podział na Związek Skautów Pakistańskich i Związek Skautów Indyjskich został dokonany i rozesłano odpowiednie zawiadomienia do wszystkich

archiwum

krajów, biorących udział w Międzynarodowej Organizacji Skautowej.

*

Włochy. W roku bieżącym upływa 100 lat od wybuchu włoskiego powstania (Risorgimento) z r. 1848, które było zaczątkiem niepodległości Włoch.

Skauci z Piemontu mają zamiar wziąć czynny udział w uroczystościach, związanych z uczczeniem tego pamiętnego dla Italii dnia i aby dać wyraz międzynarodowej idei braterstwa skautowego zapraszają do siebie skautów innych krajów.

Program, ustalony przez miejscowe kierownictwo skautingu włoskiego przedstawia się następująco:

1) „Miasteczko" Skautowe, wyposażone pod każdym względem na przyjęcie drużyn skautowych, zostanie utworzone w parku na wzgórzach Turynu. Będzie ono otwarte od 15 lipca do 20 sierpnia. Goście z zagranicy proszeni są o wcześniejsze zgłaszanie projektowanej liczby osób i terminów projektowanego pobytu.

2) Na terenie Wielkiej Wystawy w Turynie będzie zorganizowana Wystawa Skautowa, demonstrująca rzemiosła i działalność skautingu.

3) Wydana zostanie broszura w języku włoskim, angielskim i francuskim, zawierająca artykuły, fotografie i wiadomości oraz informacje, dotyczące Ruchu Skautowego. Wszystkie kraje proszone są o nadsyłanie materiałów do tego wydawnictwa.

4) Hotel-restauracja powstanie w specjalnie na ten cel przystosowanej i zaopatrzonej w potrzebne sprzęty — Głównej Kwaterze Skautów Wodnych. Przewiduje się również obozowanie w namiotach pod gołym niebem — według uznania gości.

Udział brać będą mogły jedynie delegacje, legitymujące się listem wprowadzającym (International Scout Letter of Introduction).

Informacji, dotyczących kosztów i rezerwowania miejsc w Hotelu oraz „Miasteczku", udzielać będzie szef „Giovani Esploratori Italiani" za pośrednictwem właściwego naczelnictwa poszczególnych krajów.

*

St. Zjednoczone A. P. W styczniu roku bieżącego Główna Kwatera Skautów amerykańskich zarejestrowała nową drużynę, która powstała w Point Barrow, na Alasce, u wybrzeży Oceanu Arktycznego.

Drużyna składa się z 18 skautów eskimoskich, a ich kierownikiem jest Nathan Olemaun, czystej krwi Eskimos, dawny pilot wojskowy.

Grupa skautów z Point Barrow jest niewątpliwie najdalszą na północy drużyną amerykańską. Ciekawi jesteśmy, czy może ich zdystansować Kanada lub Spitsbergen?

CO WIEMY O GWIAZDACH? (Dok. że str. 11)

powiem wszystko, co się wydarzy u nas w drużynie do końca obozu.

Chłopcy parsknęli śmiechem.

— Świetnie, czekam do jutra wieczora i życzę Wilkom, by pokaz się udał. Ale na dzisiaj już dość — idźcie spać, dobranoc!

— Dobranoc — powtórzyli chórem i za chwilę cała czwórka zniknęła w namiocie.

Janek pozostał sam. Podniósł głowę w górę, ku niebu, skupił się i jakby głośno myśląc, rzekł cicho do samego siebie: — Zapomniałem chłopakom powiedzieć na zakończenie, iż istnieje łacińskie przysłowie, związane z gwiazdami: „Per aspera ad astra". Przez trudy — ku gwiazdom.

To tak, jakby w walce z przeciwnościami, ze złym losem, ze złem, tkwiącym w nas samych, pokonać wroga, zwyciężyć, osiągnąć wyżyny ducha — odpowiedział sobie w myśli.

I ruszył do swego namiotu. **Dr. T.**

archiwum

KRONIKA SPORTOWA

OXFORD — CAMBRIDGE

Niemal przez cały marzec każdy z nas spotykał na łamach codziennej prasy angielskiej informacje na temat treningu i formy reprezentacji wioślarskich dwu słynnych i starych uniwersytetów: Cambridge i Oxford. A w sobotę, 27 marca, tłumy obstawiły Tamizę między Putney Bridge, a Mortlake i, powiewając różnokolorowymi chorągiewkami, obserwowały tradycyjną walkę dwu osad.

Jeśli ktoś z czytelników znalazł się wtedy na trasie tego wyścigu, prawdopodobnie nie bardzo mógł zrozumieć, dlaczego bieg ten, który widowiskowo nie może być ciekawy — widzi się bowiem jedynie skrawek jego i nie ma takiego punktu, z którego można byłoby objąć wzrokiem całość — wywołuje takie zainteresowanie.

Tajemnica powodzenia leży, jak większość w tym kraju, w tradycji. Od czasu gdy w r. 1829 została rzucona inicjatywa wyścigu wioślarskiego między dwoma uniwersytetami początkowo w Henley pod Londynem, a następnie w r. 1845 przeniesiono wyścig ten na obecną trasę — z małymi wyjątkami, jak lata obu wojen, odbywa się on corocznie w ostatnią sobotę marca i stał się jedną z imprez, do których londyńczyk przyzwyczaił się i zainteresowanie którą przechodzi z pokolenia na pokolenie.

Oba zespoły rozpoczynają trening do wyścigu na trzy miesiące przed nim, zawodnicy są od tego czasu razem zgrupowani, obowiązują ich bardzo ostre przepisy, nie wolno im pić i palić, muszą stosować się całkowicie do zaleceń trenera. W dzień wyścigu zjawiają się na trasie dawni wychowankowie obu uniwersytetów, publiczność dzieli się wyraźnie na dwa obozy: ciemno-niebieskich (Oxford) i jasno-niebieskich (Cambridge), dopinguje faworytów, wiwatuje później na cześć zwycięzców.

Jest to jedna z najpopularniejszych imprez sportowych w Londynie. Rekord trasy, która wynosi 4 mile 374 yardy, ustanowił Cambridge w roku 1934 czasem 18 min. 3 sek.

FINAŁ PUCHARU PIŁKARSKIEGO

Druga z najpopularniejszych imprez sportowych to finał pucharu piłkarskiego. Ciągnące się przez cały sezon, który trwa tutaj od końca sierpnia do początków maja, rozgrywki o mistrzostwo 3 lig piłkarskich, przeplatane są zawodami o puchar, w których nie ma podziału na klasy i w których los decyduje, kto się z kim spotyka, nie robiąc różnic między klubem trzeciej a pierwszej Ligi. Ponieważ pokonany automatycznie odpada od dalszych rozgrywek, więc zawody te cieszą się wielkim zainteresowaniem i dla wielu słabszych klubów są okazją do wybicia. Tak np. w tym roku pewny niemal mistrz pierwszej Ligi londyński Arsenal przegrał odrazu w pierwszej rundzie z Bradfordem, a nieligowy Colchester znalazł się aż w ostatniej szesnastce.

W Lidze trudno przewidzieć do końca, kto będzie mistrzem. Mecz pucharowy pokazuje zwycięzcę odrazu, jaśniej więc przemawia do widza. Finał pucharu odbywa się zawsze w Londynie w obecności Króla na stadionie Wembley, tym samym, na którym rozegrane będą Igrzyska Olimpijskie.

W tym roku w finale 24 kwietnia spotkają się dwa kluby pierwszej Ligi: Manchester United i Blackpool. Manchester United miał drogę do finału bardzo trudną, spotykał bowiem po drodze kluby pierwszej Ligi i to z górnej części tabeli, jak Aston Villa, czy Preston, a w półfinale niebezpieczne Derby.

Blackpool, w ataku którego gra dwu reprezentantów Anglii: słynny Matthews na prawym skrzydle i Mortensen na łączniku, miał drogę znacznie łatwiejszą, walcząc z klubami trzeciej i drugiej ligi. W półfinale pokonał drugoklasowy londyński Tottenham.

Faworytem finału jest raczej Manchester United.

W roku zeszłym puchar zdobył londyński Charlton, bijąc po przedłużeniu drugoklasowy wówczas (awansował w tym roku) Burnley. Przed dwoma laty zwycięzcami byli Derby.

ANGLIA — SZKOCJA

Anglia uważana jest i słusznie zresztą za ojczyznę piłki nożnej. Ale pod słowem Anglia rozumieliśmy zawsze w Europie całość wyspy. Tymczasem Szkoci bardzo dobitnie podkreślali zawsze, że to oni właściwie są mistrzami na tej wyspie.

Istotnie dawniej Szkocja wygrywała z Anglią. Dziś różnice te zniknęły. Szereg dobrych graczy szkockich gra w klubach angielskich i odwrotnie. Ale mecz Anglia—Szkocja jest zawsze okazją do odnowienia starych antagonizmów. Cztery reprezentacje wyspy: Anglia, Szkocja, Walia i Irlandia rozgrywają co roku turniej o mistrzostwo Wyspy. Każda z drużyn spotyka się ze sobą po razie, decyduje ilość punktów. Od kilku lat pierwszeństwo ma Anglia.

Tak się złożyło w tym roku, że mecz wywołujący największe zainteresowanie: Anglia—Szkocja zadecyduje o mistrzostwie. Prowadzi bowiem narazie Walia 4 pkt, przed Anglią 3 pkt., Irlandią 2 pkt. i Szkocją 0 pkt. Jeśli Anglicy wygrają w Glasgow

archiwum

10 kwietnia, na co się zanosi, będą mistrzami. Anglii wystarczy nawet remis, ma bowiem lepszy od Walii stosunek bramek. Zwycięstwo Szkocji da tytuł mistrza Walii.

POLSCY SPORTOWCY NA WYSPIE

Sportowcami polskimi na wyspie, którzy konkurowali w roku zeszłym z najlepszą klasą, byli koszykarze oraz dwaj tenisiści Tłoczyński i Spychała. Tradycje koszykarzy przejął obecnie od drużyny „Karpackiej" londyński AZS, który regularnie i z dużym powodzeniem rozgrywa spotkania z zespołami brytyjskimi.

Tłoczyński i Spychała nie trenowali w zimie, obaj bowiem pracują, a tenis wymaga dużo czasu i pieniędzy. Niemniej jednak w bieżącym sezonie pojawią się znów na kortach. Choć jednak nie możemy oczekiwać od nich wielkich sukcesów, na pewno jednak dostarczą nam jeszcze niejednej emocji. Obaj, a przede wszystkim Tłoczyński, mają za sobą piękne wyniki, rzadko długi okres utrzymania się wśród czołowej klasy, to też dla Polaków w W. Brytanii przyjemny jest sam widok tych popularnych graczy na brytyjskich kortach.

R. M.

ŁAMIGŁÓWKA LITEROWA

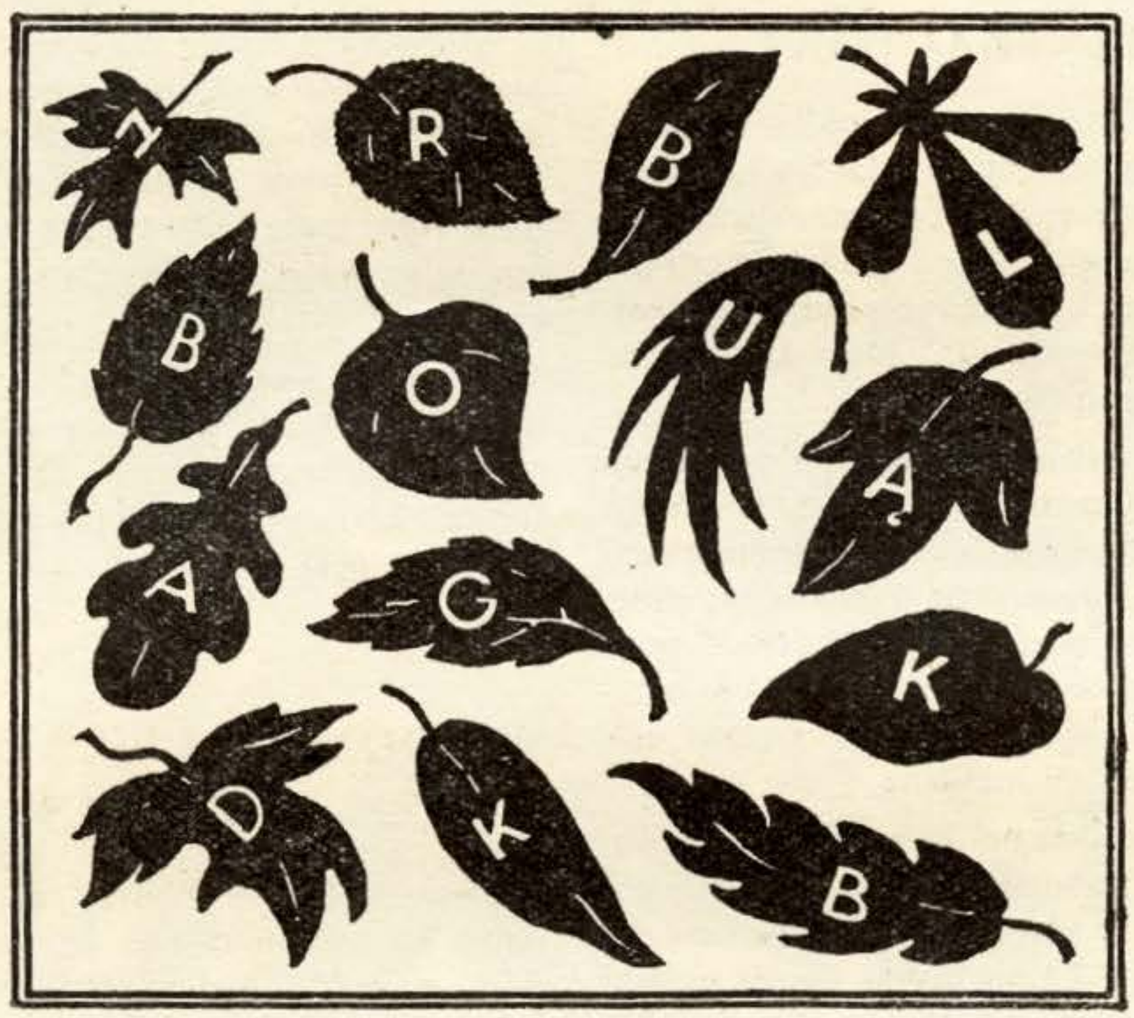

Z czternastu liter na liściach ułożyć cztery gatunki drzew.

ZAGADKA RYSUNKOWA

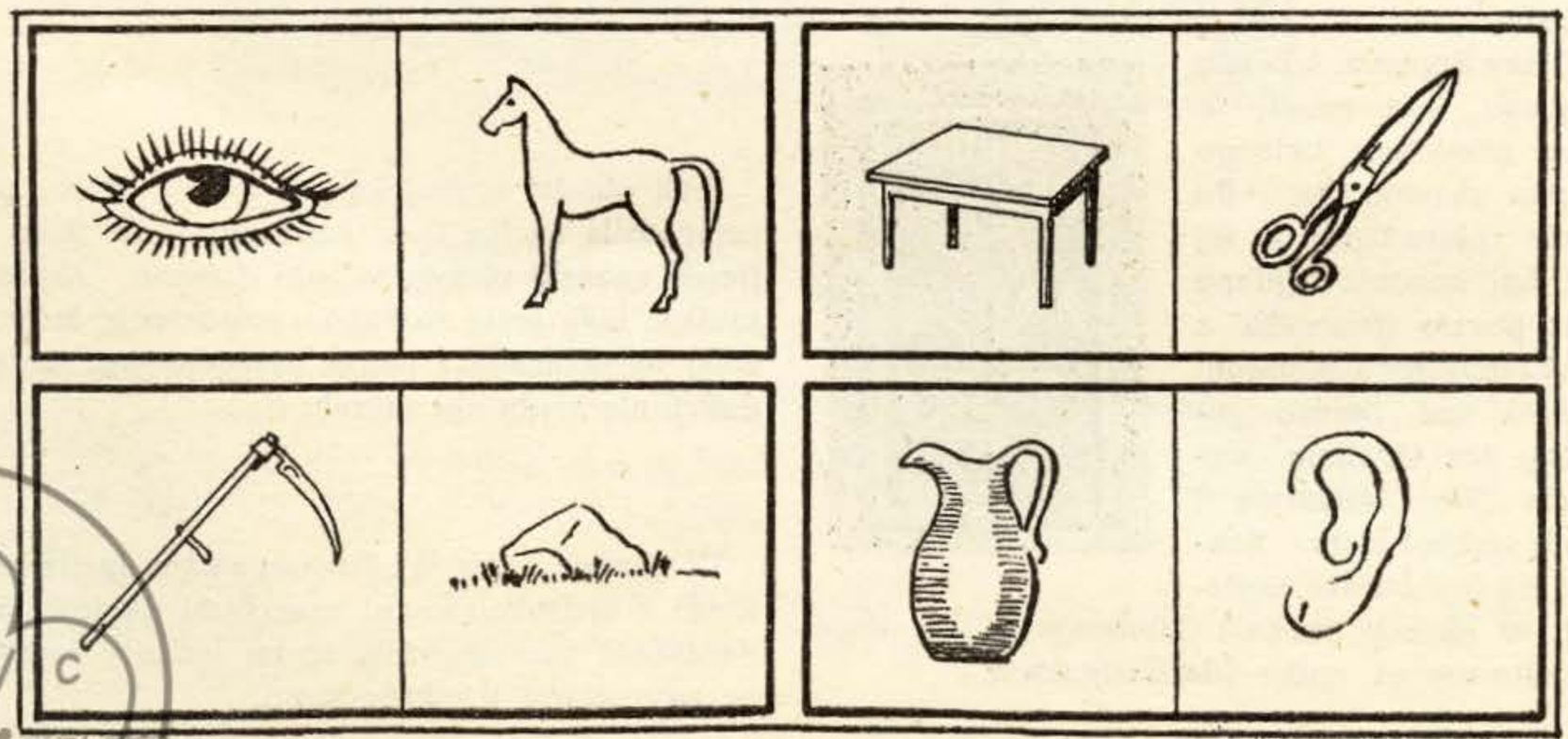

Odgadnąć z tych rysunków cztery przysłowia.

archiwum

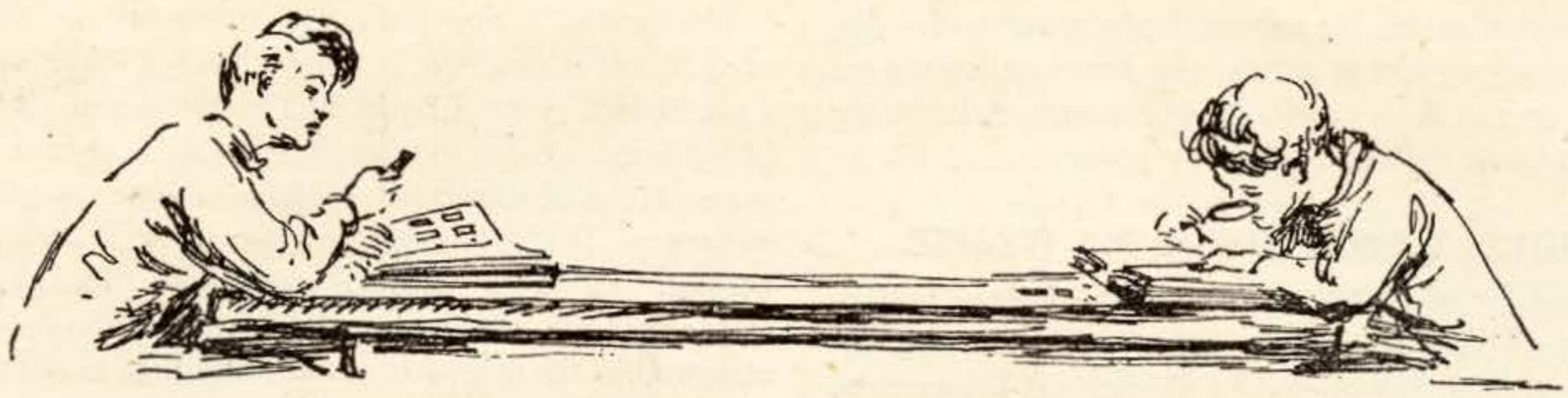

KĄCIK FILATELISTYCZNY

ZNACZKI SKAUTOWE

Jeden z moich młodych przyjaciół harcerskich, zawzięty filatelista zapytywał mnie kiedyś czy wiem coś o znaczkach pocztowych skautowych. Nie zajmowałem się tym specjalnie i nie wiem czy podane tutaj wiadomości będą wyczerpujące w każdym razie będzie to większość. Może ktoś będzie mógł moje uwagi uzupełnić.

W zasadzie temat skautowy nie jest popularny w filatelistyce. Wprawdzie młodzież i sprawy z nią związane spotykamy dość często na znaczkach pocztowych, to do prawdziwych rzadkości należy skautowy znaczek pocztowy. Właściwie poza Rumunią, która wydała kilka serii znaczków o tematyce skautowej, prawie żadne z państw nie wprowadziło u siebie tej odmiany.

Przed Zlotem Narodowym w r. 1935 w Polsce Naczelnictwo ZHP zwróciło się do Ministerstwa Poczt i Telegrafów z prośbą o wydanie znaczka z żubrem zlotowym. Opracowano nawet projekt tego znaczka, ale nie ukazał się on jednak, gdyż jak się okazało było zbyt mało czasu na przygotowanie masowej produkcji. Skończyło się tylko na specjalnym kasowniku pocztowym poczty w Spale.

Wielka Brytania, kolebka skautingu, nie miała, o ile mi wiadomo, żadnego znaczka skautowego. Po wojnie pierwszym z tej serii był znaczek wydany przez pocztę francuską z okazji Jamboree w Moisson. Znaczek ten bardzo gustowny acz skromny, wyobraża lilię skautową i węzeł, symbol zlotu. Znaczek ten był bardzo popularny w okresie trwania Jamboree i jest dość poszukiwany na rynku filatelistycznym.

*

Specjalną pozycję zajmują znaczki skautowe nieoficjalne, wydawane przez poszczególne organizacje skautowe dla swoich celów. Oczywiście nie są one prowadzone w katalogach filatelistycznych i nie mają żadnej wartości handlowej, mogą być tylko przyjemną pamiątką dla zbieracza harcerskiego.

Redakcja „Świata Młodych" zaprasza wszystkich filatelistów harcerskich do wspólnego zbierania materiałów na ten temat. Być może że w filatelistyce krajów Południowo-Amerykańskich znajdziemy więcej materiału?

R. Z.

WIADOMOŚCI FILATELISTYCZNE Z POLSKI

Ostatnio Poczta Polska rozpisała konkurs na nowy znaczek lotniczy. Konkurs przyniósł dość dużo nowych, niebrzydkich projektów. Zakwalifikowany został do produkcji znaczek przedstawiający centaura z napiętym łukiem. Za centaurem podąża w chmurach samolot. Wartość znaczka 50 zł. Rotograwiura. Kolor zgniło-zielony.

*

Jeśli chodzi o projekty, to Poczta Polska przeprowadziła wielką ilość konkursów, ale tylko nieliczne znaczki ujrzały światło dzienne. Zaprojektowana była seria znaczków wojennych, które zostały opracowane i nawet przygotowane do produkcji ale nigdy nie ukazały się.

*

W okresie świąt Wielkiejnocy ukazały się pocztówki z nadrukowanymi znaczkami wartości 6 zł. Pocztówki przedstawiały sceny ludowe związane ze zwyczajami wielkanocnymi.

NWH archiwum

FRIENDSHIP

St. George.

He is the patron saint of cavalry and scouts all over Europe.

St. George is the special saint of England. The battle-cry of the knights used to be: "For Saint George and Merrie England."

St. George's Day is April 23rd, and on that day all good scouts wear a rose in his honour and fly their flags. Don't forget it on the next 23rd April.

Baden Powell
"Scouting for Boys"

archiwum

THE OUTPOST

THE river Bialka springs from under a hill no bigger than a cottage; the water murmurs in its little hollow like a swarm of bees getting ready for their flight.

For the distance of fifteen miles the Bialka flows on level ground. Woods, villages, trees in the fields, crucifixes by the roadside show up clearly and become smaller and smaller as they recede into the distance. It is a bit of country like a round table on which human beings live like a butterfly covered by a blue flower. What man finds and what another leaves him he may eat, but he must not go too far or fly too high.

Fifteen to twenty miles farther to the south the country begins to change. The shallow banks of the Bialka rise and retreat from each other, the flat fields become undulating, the path leads ever more frequently and steeply up and down hill.

The plain has disappeared and given place to a ravine; you are surrounded by hills of the height of a many-storied house; all are covered with bushes; sometimes the ascent is steep, sometimes gradual. The first ravine leads into a second, wilder and narrower, thence into a succession of nine or ten. Cold and dampness cling to you when you walk through them; you climb one of the hills and find yourself surrounded by a network of forking and winding ravines.

A short distance from the river-banks the landscape is again quite different. The hills grow smaller and stand separate like great ant-hills. You have emerged from the country of ravines into the broad valley of the Bialka, and the bright sun shines full into your eyes.

If the earth is a table on which Providence has spread a banquet for creation, then the valley of the Bialka is a gigantic, long-shaped dish with upturned rim. In the winter this dish is white but at other seasons it is like majolica, with forms severe and irregular, but beautiful. The Divine Potter has placed a field at the bottom of this dish and cut it through from north to south with the ribbon of the Bialka sparkling with waves of sapphire blue in the morning, crimson in the evening, golden at midday, and silver in moonlit nights.

When He had formed the bottom, the Great Potter shaped the rim, taking care that each side should possess an individual physiognomy.

The west bank is wild; the field touches the steep gravel hills, where a few scattered hawthorn bushes and dwarf birches grow. Patches of earth show here and there, as though the turf had been peeled. Even the hardiest plants eschew these patches, where instead of vegetation the surface presents clay and strata of sand, or else rock showing its teeth to the green field.

The east bank has a totally different character; it forms an amphitheatre with three tiers. The first tier above the field is of mould and contains a row of cottages surrounded by trees: this is the village. On the second tier, where the ground is clay, stands the manor-house, almost on top of the village, with which an avenue of old lime-trees connects it. To the right and left extend the manor-fields, large and rectangular, sown with wheat, rye, and peas, or else lying fallow. The sandy soil of the third tier is sown with rye or oats and fringed by the pine-forest, its contours showing black against the sky.

The northern ridge contains little hills standing singly. One of them is the highest in the neighbourhood and is crowned by a solitary pine. This hill, together with two others, is the property of the gospodarz[1] Josef Slimak.

---

[1] *Gospodarz*: the owner of a small holding, as distinct from the villager, who owns no land and is simply an agricultural labourer. The word, which means host, master of the house, will be used throughout the book,
Gospodyni: hostess, mistress of the holding.
Gospodarstwo: the property.

archiwum

The gospodarstwo is like a hermitage; it is a long way from the village and still farther from the manor-house.

Slimak's cottage is by the roadside, the front door opening on to the road, the back door into the yard; the cow house and pigsty are under one roof, the barn, stable, and cart shed forming the other three sides of the square courtyard.

The peasants chaff Slimak for living in exile like a Sibiriak.[1] It is true, they say, that he lives nearer to the church, but on the other hand he has no one to open his mouth to.

However, his solitude is not complete. On a warm autumn day, when the white-coated gospodarz is ploughing on the hill with a pair of horses, you can see his wife and a girl, both in red petticoats, digging up potatoes.

Between the hills the thirteen-year-old Jendrek[2] minds the cows and performs strange antics meanwhile to amuse himself. If you look more closely you will also find the eight-year-old Stasiek[3] with hair as white as flax, who roams through the ravines or sits under the lonely pine on the hill and looks thoughtfully into the valley.

That gospodarstwo—a drop in the sea of human interest—was a small world in itself which had gone through various phases and had a history of its own.

For instance, there was the time when Josef Slimak had scarcely seven acres of land and only his wife in the cottage. Then there came two surprises, his wife bore him a son—Jendrek,—and as the result of the servituty[4] his holding was increased by three acres.

---

[1] *Sibiriak*: a person of European birth or extraction living in Siberia.

[2] Polish spelling, *Jedrek* (pronounced as given, Jendrek with the French sound of *en*): Andrew.

[3] *Stasiek*: diminutive of Stanislas.

[4] *Servituty* are pieces of land which, on the abolition of serfdom, the landowners had to cede to the peasants formerly their serfs. The settlement was left to the discretion of the owners, and much bargaining and discontent on both sides resulted therefrom; the peasants had to pay percentage either in labour or in produce to the landowner.

Both these circumstances created a great change in the gospodarz's life; he bought another cow and pig and occasionally hired a labourer.

Some years later his second son Stasiek, was born. Then Slimakowa[1] hired a woman by way of an experiment for half a year to help her with the work.

Sobieska stayed for nine months, then one night she escaped to the village her longing for the public-house having become too strong. Her place was taken by 'Silly Zoska'[2] for another six months. Slimakowa was always hoping that the work would grow less, and she would be able to dispense with a servant. However 'Silly Zoska' stayed for six years, and when she went into service at the manor the work at the cottage had not grown less. So the gospodyni engaged a fifteen-year-old orphan, Magda, who preferred to go into service, although she had a cow, a bit of land, and half a cottage of her own. She said that her uncle beat her too much, and that her other relations only offered her the cold comfort that the more he applied the stick the better it would be for her.

Up till then Slimak had chiefly done his own farm work and rarely hired a labourer. This still left him time to go to work at the manor with his horses, or to carry goods from the town for the Jews.

When, however, he was summoned more and more often to the manor, he found that the day-labourer was not sufficient, and began to look out for a permanent farm-hand.

---

[1] *Slimakowa*: Polish form for Mrs. Slimak.

[2] *Zoska*: diminutive of Sophia.

Extracts from the novel, *The Outpost*, by Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), the veteran of modern Polish novelists.

archiwum

Polish Boy Scouts & Girl Guides Abroad

GERMANY

In the big game called "Journey through Poland," initiated by the monthly Scout Magazine "Trzy pióra," more than 30 groups of Polish Scouts, already participate. The game has, as its chief purpose, competition in learning the geography and the regional character of different parts of Poland.

The results of the collection of money for the reconstruction of Warsaw's churches were recently announced and the total reached the sum of 273.809.06 marks. The collective "good-turn" of Boy Scouts and Girl Guides in Germany began on 13.9.47 and finished on 15.1.48.

GREAT BRITAIN

A Jamboree of all Polish Scouts in Gt. Britain will be organised this summer. The HQ have not yet decided when and where the Scouts will gather.

Many Polish Scouts recently arrived from India to this country. At the beginning they were a bit 'lost' here but gradually managed to find one another. One group has already organised a patrol of former members. They call themselves "Indians."

In India they learned — as they say — how to think and act according to the Scout-law. In Gt. Britain, in spite of different, more difficult conditions, they still hope to succeed in their activities and the harder their work will appear, the greater will be their satisfaction.

ICELAND

Plans for the National Camp of *Bandalag islenzkra skata* (Icelandic Scout and Guide Association) are already well advanced. Two camps, one for Scouts and one for Guides, will be held from 31st July to 11th August at Thingvellir, the ancient meeting-place of the National Assembly, 50 kms. from Reykjavik, the capital.

INDIA AND PAKISTAN

With the division of India into the two separate Dominions of India and Pakistan last August there arose the question of the formal registration with the International Bureau of the two Scout Associations which formerly comprised the "Boy Scouts Association in India." This, in fact, amounts to a re-registration.

In order to regularise matters and to make it possible for the Provincial and State Associations in Pakistan to organise their work on a proper basis a conference of all the Provincial and State Scout Commissioners and Secretaries and a few leading educationists of the Dominion was convened at Karachi on 1st December. The Minister of Education inaugurated the Conference at which it was agreed to form a Pakistan Boy Scouts Association, and a Constitution was framed and adopted.

Formal applications for the recognition and registration of "The Boy Scouts Association in India" and "The Pakistan Boy Scouts Association" have been made, and in accordance with the Constitution of the International Scout Conference have been referred by the International Committee to all member countries.

U.S.A.

Last January the Headquarters of the Boy Scouts of America registered a new Troop in Point Barrow, Alaska, on the shores of the Artic Ocean. The Troop has eighteen Eskimo Scouts, and their Scout-master is Nathan Olemaun, a full-blooded Eskimo and former Air Force pilot.

The Point Barrow Troop, at 72° N., can unquestionably claim the distinction of being the farthest north of any in the Boy Scouts of America. We wonder whether Canada or Spitsbergen can beat this.

The total membership of the Boy Scouts of America at the end of 1947 was 2,141,984 which indicates an increase of more than 4 per cent. on the preceding year. The principal gains in numbers have been in the Senior Scout and Club branches.

(From "Jamboree")

Readers are requested to send all letters to the Editor at the following address: "ŚWIAT MŁODYCH", 45, Gloucester Rd, London, S. W. 7.

archiwum

RZECZY NOWE, CIEKAWE, ZABAWNE...

Specjalny metalowy krążek został wydany przez Główną Kwaterę Skautów Amerykańskich dla przypomnienia o **dobrym uczynku.** Krążek jest niewielki. Na jednej stronie widnieje rysunek lilji skautowej i napis „Na mój honor postaram się postępować jak najlepiej"— po drugiej stronie jest napis: „Włóż mnie pokryjomu do swej prawej kieszeni, kiedy Dobry Uczynek został już spełniony".

*

Kaczka uwiła sobie gniazdo na Trafalgar Sq. w Londynie. Jest to wprawdzie najruchliwszy punkt Londynu, ale poczciwa kaczka widocznie nie przejmuje się zbytnio hałasami. Na dachu jednego z domów uwiła sobie gniazdo i zniosła już nawet dwa jaja. Jest to jedna z ostatnich sensacji tego miasta.

*

Jedna z małych wysepek na kanale koło Jersey odznacza się tym, że na całym terytorium nie posiada ani jednego **fryzjera**. Proszę się więc nie dziwić, że przyjazd Monsieur Maurice z pobliskiego Jersey jest sensacją na skalę niecodzienną. Panowie przestają nosić brody i wąsiska, a panie mają okazję korzystać z dobrodziejstwa wiecznej ondulacji. Wydarzenie takie nie jest jednak zbyt częste. Mr. Maurice jest w każdym razie jedną z najbardziej popularnych osobistości w tych szczęśliwych stronach.

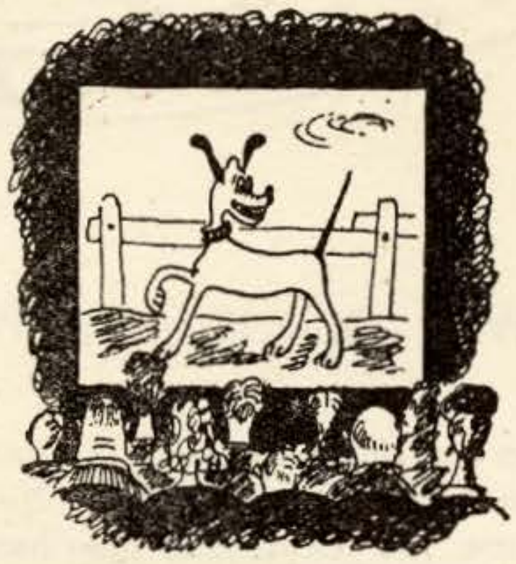

Pies **Pluto,** Goufy, kaczka Donald, Myszka Mickey i tyle tyle innych przemiłych postaci zrodzonych w genialnej głowie słynnego rysownika i twórcy filmów rysunkowych, Disney'a, stały się właściwie już własnością całego świata. Od Labradoru po równik wszystkie dzieci znają okrągłą buzię przekomicznej myszki, cieszą się z przygód zabawnych króliczków czy przeżywają dreszcz wzruszenia z awantur dzielnego Donalda. Disney stworzył specjalny świat nierealnych a jednak żyjących na ekranie postaci zwierzęcych.

*

W miejscowości Orfino w stanie Idaho (USA) państwo Converse obudzili się w nocy od brzęku tłuczonego szkła. Myśleli początkowo, że to **mara senna,** okazało się jednak, że przechodzący koń, złudzony stojącymi na oknie apetycznymi kwiatami, wsadził nos przez szybę i chciał uszczknąć nieco zieloności. Można i tak!

*

Klown Albertino, który przez dwadzieścia lat rozśmieszał publiczność wielu narodów, miał audycję w radio nowojorskim na temat życia w cyrku. Spiker zapowiedział audycję w ten sposób: „Będzie mówił teraz wielki klown. Jest on niezwykle zabawny". „Zdaje mi się, że tak" — powiedział klown, skurczył się, zsunął z krzesła i już nie żył.

*

Skautki amerykańskie i australijskie wysłały znowu tonę tranu dla dzieci polskich. W jednym z najbliższych numerów „Świata Młodych" podamy dokładne sprawozdanie ile skautki i skauci wysłały pomocy materialnej swym siostrom i braciom w Polsce. Są to, jak zobaczycie, ilości bardzo poważne.

*

Lhassa, stolica i święte miasto Tybetu w Himalajach będzie miało światło elektryczne. Jedna z firm angielskich otrzymała kontrakt na przeprowadzenie elektryfikacji tego starożytnego grodu. Wobec konieczności prowadzenia transportu przez Himalaje, wszystkie urządzenia muszą być rozbite na specjalnie małe i lekkie człony, możliwe do przeniesienia przez kulisów.

*

O wielkich transatlantykach mówiło się jako o „pływających hotelach", teraz mówić się będzie raczej o **„latających hotelach".** Ostatnie „modele" wielkich transportowców amerykańskich przeszły wszelkie oczekiwania i obliczenia. Wielki taki okręt powietrzny zabiera oprócz załogi 150 osób. Poza kabinami sypialnymi posiada szereg barów, salonów i kurytarzy dla promenad. Świat powoli robi się za ciasny na ten rodzaj komunikacji.

*

archiwum

Dhna Irena BACHMANÓWNA (Marchienne-au-Pont, Rue Georges Tourneur, Ap. 194 Belgique) pisze, że:

... zupełnie przypadkowo natrafiłam na „Świat Młodych" i zaraz w oczy rzuciły mi się liściki na ostatniej stronie. Niedawno przyjechałam z Niemiec do Belgii. Nie mam żadnych koleżanek i kolegów ponieważ zbiórek harcerskich tu nie ma. W Niemczech było harcerstwo, do którego należałam. Było tam wesoło, robiłyśmy różne wycieczki, jeździłyśmy po obozach letnich i spałyśmy w lesie pod namiotami ... Mam małą prośbę, proszę o adres koleżanki lub kolegi w moim wieku z Afryki, Indii lub Europy. Mam nieraz dużo wolnego czasu i bardzo lubię pisywać listy. Jestem urodzona w Warszawie i mam lat 17.

W Belgii istnieje również harcerstwo polskie. List druhny kierujemy do tamtejszej Komendy. Do korespondencji z Dhną Irenką zapraszamy.

J. WAWRZYCH (Londyn). Najlepiej zgłosić się w tej sprawie wprost do Domu Harcerskiego, 45, Gloucester Rd., S. W. 7.

Janka ZAWADZKA (Bruksela) prosi:

... o coś specjalnego dla dziewcząt. Przecież wszystkie pisma zawsze starają się coś dawać oddzielnie dziewczętom ... Podobają mi się opowiadania w „Rzeczach ciekawych", chciałabym, żeby tego było więcej ...

Już w tym numerze idzie pierwsza kolumna poświęcona tematom, o które Janka prosi. Są to t. zw. „Sprawy dziewcząt". Proszę napisać, jak się podobało.

J. KOZIOŁ, E. ŚWIRSKI, B. BALTAZAR, R. KONIECZNY — listy otrzymaliśmy, skierujemy je pod adresem harcerzy w Niemczech. Dziękujemy.

Dh Witek ZAWIRSKI (Paryż) jest zadowolony z pisma, tylko uważa, że:

... zbyt mało jest opowiadań i przygód. Chętnie też widziałbym więcej kolorowych ilustracji, chociaż wiem, że to dużo kosztuje ...

Opowiadań będziemy dawać więcej, ale w sprawie ilustracji to Witek sam już sobie odpowiedział.

J. PUSZET (Hermitage Camp Newbury) — Rozwiązanie konkursu dobre. Dział angielski będziemy dawali stale. Dziękujemy za miłe słowa.

Puchacz.

ŚWIAT MŁODYCH

WYDAWCA: Związek Harcerstwa Polskiego, Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii, Światowy Związek Polaków z Zagranicy, Towarzystwo Pomocy Polakom (R. S. F. P.), Towarzystwo Pomocy Dzieciom i Młodzieży.

ADRES REDAKCJI: 45, Gloucester Road, London S. W. 7. Adres Adm.: c/o Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii, 19, Redcliff Sq., London S. W. 10.

Printed for: Komitet Wydawniczy przy Zjedn. Polskim w W. Brytanii by The Montgomeryshire Printing Co., Ltd., Newtown, Mid-Wales.

Prenumerata kwartalna 3/- Cena numeru 1 sh.

Redaktor: Z. DZIEKOŃSKI Opracowanie graficzne: W. MARS

archiwum